

Ameryka poparła protesty w Libanie

9 sierpnia 2020

Cztery dni po wybuchu w porcie w Bejrucie, na ulicach libańskiej stolicy ponownie pojawili się demonstranci sprzeciwiający się obecnemu rządowi. Wśród wysuwanych przez nich postulatów można było też usłyszeć wezwania do rozbrojenia Hezbollahu. Uderzenie w ruch oporu wyraźnie spodobało się Stanom Zjednoczonym, których ambasada oficjalnie poparła protestujących.

Wczorajszy dzień w Bejrucie był wyjątkowo gorący. Libańskie media twierdzą wręcz, że miały miejsce najpoważniejsze starcia od początku antyrządowych protestów, które trwają praktycznie nieprzerwanie od października. Z tego powodu siły bezpieczeństwa miały przez kilka godzin kłopoty z opanowaniem sytuacji. Demonstrantom udało się więc zająć budynki niektórych resortów.

Manifestanci wdarli się między innymi do siedziby Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a także do resortów ekonomii i środowiska. W pierwszym z budynków zorganizowano nawet rewolucyjny sztab, za którym stoi najprawdopodobniej Falanga Libańska, czyli ugrupowanie pro-izraelskich chrześcijan. To właśnie pod siedzibą tej partii, mającej też skrzydło paramilitarne, gromadzili się dzisiaj uczestnicy demonstracji.

Nic więc dziwnego, że na proteście pojawiły się hasła wymierzone wprost w Hezbollah. Część uczestników zamieszek miała ze sobą między innymi szubienice z portretami przywódców Hezbollahu i jego szyckiego sojusznika, Amalu. We wspomnianym sztabie rewolucyjnym agitowano więc za całkowitym rozbrojeniem Partii Boga w Bejrucie, bo zdaniem demonstrantów do wtorkowego wybuchu doszło w części portu zajmowanej przez aktywa należące do tego ugrupowania.

Według doniesień mediów Hezbollah i Amal nie pozostały zresztą dłużne demonstrantom. Grupa aktywistów obu partii miała zaatakować protestujących przy biernej postawie służb bezpieczeństwa. Warto podkreślić, że policja i wojsko użyły dzisiaj kanistrów z gazem łzawiącym, raniąc kilku demonstrantów. W wyniku zamieszek śmierć poniósł jednak nie żaden z manifestantów, ale właśnie libański mundurowy.

Protesty cieszą się już oficjalnym poparciem ze strony Stanów Zjednoczonych. Amerykańska ambasada w Bejrucie napisała co prawda, że demonstracje powinny mieć pokojowy charakter, lecz jednocześnie skrytykowała libańskie elity polityczne. Przedstawicielstwo dyplomatyczne USA uważa, iż Libańczycy zasługują na większą transparentność i na przywódców politycznych słuchających ich głosu.

Reagując na dzisiejsze protesty, premier Hassan Diab zapowiedział rozwiązanie parlamentu i przeprowadzenie nowych wyborów. Jego zdaniem w inny sposób nie będzie możliwe wyjście Libanu z jego strukturalnych problemów.

Na podstawie: Lebanon24.com, Almanar.com.lb, Presstv.com, Facebook.com/frontemdosyrii

Źródło: Autonom.pl